

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 3 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterozłotowej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr 227.

Środa 5 października

1859.

Poznań, 4 października. Poznański korespondent Czasu pisze:

Wiele temi czasy mówią tu o projekcie dostojnego arcybiskupa tutejszego, którego skutki byłyby niewiennie dla tutejszej młodzieży. Nie ulega wątpliwości, że znaczna część ojców rodzin, ci zwłaszcza, którzy umieją w rzecz głębiej wejrzeć, niezadowolony jest z nauk w tutejszych gimnazyach, a w ogóle całego kierunku edukacji publicznej, a to dla dwóch głównych przyczyn: braku dozoru i karności szkół; powtóre ogólnego kierunku pedagogicznego oparte na protestantyzmie i filozofii niemieckiej. Dla tej przyczyny wiele rodzin zamożniejszych wysyła swoich za granicę, mimo szkodliwości zkażdych wychowania zagranicznego i oddaje ich do zakładów edukacyjnych we Francji lub Belgii. Mówią więc, że Jks. arcybiskup mogąc już rozporządzać największą liczbą duchownych, zamyśla założyć przy gimnazjum w Księżstwie, poczynając od Poznania, pewien rodzaj konwiktów dla młodzieży, gdzie takowa zostawała pod bezpośrednim nadzorem duchownych umyślnie ku temu wyznaczonych, a zarazem uczęszczała do gimnazyów publicznych. Byłyby pensjonaty rządzące się pewną regułą nie klasyczną, lecz pedagogiczną. Uczniowie w nich utrzymywani znajdowaliby w konwiktach nadzór i opiekę, zarazem wpływ nauczycieli konwiktowych równożyłby i prostował wpływ protestancki szkół publicznych. Jest to wprawdzie dotąd projektem, którego szczegóły nie są jeszcze dokładnie znane; wszakoż taka ma być zasada tego projektu, którego uwzględnienie powinno przynieść najlepsze owoce. Nie wiemy, o ile wiadomość dopieroco podana, w rzeczywistości uzasadniona. Jeśli nią jest w istocie ciesząc się wraz z korespondentem Czasu z widoku zakładów, któreby zapewniały kształcącej się młodzieży systematyczny dozór i karność w pozarolnym wychowaniu i to wychowanie na religijnej arcy podstawie, gorące wywołujemy pragnienie, aby kierunek nadany przez te zakłady wychowania młodzieży, nie popadł w te same ciężkie wady, które się konwikty nasze jezuickie z końca XVII i XVIIIgo wieku odznaczały, i pod których skutkami kraj nasz i naród tak niewypowiedzianie dużo cierpiał.

W nrze 200 pisma naszego powtórzyliśmy we niemieckiej Gazecie Poznańskiej, korespondencja z Lubawy o jakichś bajecznych a krwawych anach, wysłanych jakoby od polskiego stronnictwa rewolucyjnego we Francji. Dalszych objaśnień tej pierwszej zagadkowej wiadomości, napróżnośmy śledzili w dziennikach niemieckich. Natomiast wychodzący w Paryżu Przegląd rzeczy polskich, potórzywszy obecnie owo nasze przytoczenie, tak też całą objaśnia, podobnież w korespondencji z Lubawskiego:

„Bajeczka ta urosła w następujący sposób. Żołnierz stojący w Gdańsku, chcąc zapewne za trojak tory od listu potrzeba zapłacić, napisać coś i o polycie, pisał do brata swego, którego nazwisko Kamen, a który służył za woźnicę u niemieckiego właściciela we wsi Straszewy w powiecie lubawskim, że przed rewolucją i że panów wieszac będą. Kamen, nieumiejący pisać, chcąc swemu krewniakowi przytoczyć interesach i tę ważną polityczną udzielić wiadomość, poszedł do szkólnika z innej wsi pod Lubawą, ażeby mu napisał list. Tym sposobem bajka wymyślona w Gdańsku, wróciła znów przez Lubawę do Gdańska, i tak pięknie upoetyzowaną, umieściła tamtejsza gazeta, powtórzyła Poznańska niemiecka, i inne zapewne powtórza, ażeby zrobić efekt na czterdziestomilionowym narodzie niemieckim. Bajeczki takich, które wychodziły z pruskich mieścic leżących na pograniczu Polski kongresowej i Litwy, wprost krążyły w czasie wojny włoskiej; naprzykład o ogromnych masach prochu, które szły do Rosji, a które odkryto w Działdowie i Niborgu, o koczach, o bitwach które kosynierzy już stoczyli itd.; prasowały one wtedy najbardziej, gdy Niemcy przeobrażone były aliansem Rosji z Francją. Dziś, choć nie tak często, powtarzają się jeszcze, a jakiś Niemiec w Działdowie był podobno główną sprężyną do

niesnasek jakie wynikły teraz w kilku wioskach na pograniczu Płockiego między szlachtą i chłopami. Bajki te, które być może że mają swe źródło gdzieś wyżej, nie są puszczone zapewne na wiatr i bez celu. Czy puszcza je dawne stronnictwo, które dziś usunięte jest od steru rządu w Prusach? Czy Rosyja chcą straszyć powstaniem, ażeby ją odwieść od niby liberalnych opuszczeń w swych krajach i niby liberalnej polityki europejskiej? Czy też boją się w danym razie uderzenia Rosji na Niemcy? tego nie wiemy.“

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana zamianować radcę rejencyjnego Conradi w Monasterze, wyższym radcą rejencyjnym, a fizyka powiatowego dr. Franca w Nowym Szczecinie, dyrektorem prowincjonalnego domu obłąkanych w Rügenwalde.

Berlin, 3 października. O zdrowiu królewskim krąży tu od kilku dni nader niepomyślne wiadomości. Siły dostojnego chorego do tego stopnia są już wzięte, iż lekarze osądzili przeniesienie go z Sanssouci do Poczdamu, które w zeszłym tygodniu nastąpić miało, za niebezpieczne. Dla tego zabezpieczono mieszkanie królewskie w Sanssouci przeciw wpływowi chłódów jesiennych, przez zaprowadzenie pieców, które bez szelestu wsuwają się, ogrzane poprzednio w przedpokoj, do lokalu, w którym dostojny chory spoczywa.

W zeszłą sobotę odbył się bardzo wspaniały pogrzeb zmarłego profesora Karola Rittersa. Gazeta Pruska poświęca mu przyjazne i pochlebne wspomnienie. Sławny ten jeograf powołany został w 1822 roku na profesora geografii do uniwersytetu berlińskiego, w którym nauczał bez przerwy aż do swego zgonu. Zmarły Ritter umarł w 80 roku życia swego.

Wrocław, 1 października. Gazeta Śląska podaje pod tą datą sprawozdanie z ogólnego zebrania towarzystwa kolei żelaznej górno-śląskiej, które odbyło się 30 z. m. Głównym przedmiotem zebrania tego była sprawa obchodząca mocno W. Księstwo Poznańskie, tj. sprawa dotycząca budowy kolei żelaznej poznańsko-bydgoskiej. Na zebraniu tym odczytano nasamprzód protestacyą przeciw rzeczonyj budowie, zanesioną przez pewną liczbę akcyonaryuszów, i opinią jaką w przedmiocie tym zdała dyrekcya tegoż towarzystwa. Według opinii tej towarzystwa nie ma już prawa do uchylecia się od budowy kolei żelaznej poznańsko-bydgoskiej, ponieważ jedno z dawniejszych zebrań postanowiło w r. 1856 wykonanie rzeczonyj budowy i podjęło się jej na mocy zawartej w tej mierze umowy. Na wniosek dyrektora Fromberga przeszło przeto zgromadzenie co do wymienionej protestacyi do porządku dziennego, i przyjęło natomiast jednogłośnie poprawkę rady zawiadowczej tej treści, aby podać petycyą do rządu o uwolnienie towarzystwa górno-śląskiej kolei żelaznej od obowiązku budowania drogi żelaznej poznańsko-bydgoskiej.

GALICYA.

Kraków, 30 września. Czas poświęcił, dni kilka temu, osobny artykuł wstępny sprawie gimnazjum niższego, założonego w roku zeszłym w Krakowie przy ulicy Kanonnej. Cel jego założenia był właściwie ten, ażeby zaradzić przepelnieniu niższych klas głównego gimnazjum krakowskiego św. Anny. Gimnazjum niższe było przeto tylko niejako oddziałem wyższego; uczniowie kończący w niem cztery klasy, mogli przechodzić do klasy piątej gimnazjum wyższego dla kończenia nauk szkolnych. Wszakże mimo takiego przeznaczenia, jakie początkowo przewodniczyło myśli utworzenia drugiego gimnazjum, rozporządzenie ministerjalne przepisało w niem „przeważne używanie języka niemieckiego jako wykładowego.“ Słowa te rozszerzały jeszcze przepis z r. 1854 na korzyść języka niemieckiego, albowiem przepis ten nakazywał użycie dopiero w wyższych klasach języka niemieckiego jako wykładowego i to nie wyłącznie, lecz tylko przeważnie. Rozporządzenie więc wydane dla gimnazjum niższego w Krakowie, było pod względem języka polskiego obojętne

jeszcze przepisu ogólnego, wydanego na całe państwo, a zatem na prowincye, gdzie więcej mieszanej jest ludności aniżeli w Krakowie. W praktyce atoli prześcignięto jeszcze i to tak obojętne rozporządzenie: zamiast bowiem, trzymania się ściśle brzmienia przepisu z 1858 r., zaprowadzono w gimnazjum niższym wyłącznie używanie języka niemieckiego, a to tak dalece, że nawet nauka religii udzielana jest w tej szkole po niemiecku! Czas powiada, że niewiadomo mu, jaka władza stanęła ponad ministeryum zaprowadzając wyłącznie używanie języka niemieckiego w tej szkole i dodaje: „W tych więc niższych klasach, gdzie najłatwiejszych środków używać trzeba, aby rzucić tylko pierwsze nasiona wiedzy ludzkiej, pierwsze położyć podstawy prawd etycznych, gdzie trzeba rozbudzić zachęty do dalszego kształcenia się i otworzyć dziecku oczy na piękności i wspaniałości ogromu nauki, używanie języka obcego zamiast rodzinnego jest postawieniem od razu dla jednych wszelkiej zapory do dalszego kształcenia się, dla drugich zmarnowaniem drogiego czasu. A cóż tu mówić dopiero o nauce religii w języku obcym i niezrozumiałym? W krajach dzikich, apostołowie i misyonarze uczą się krajowego języka, by nim trafić mogli do serca i umysłu pogan; przekładają pacierz i ewangelie na krajowe języki, by naukę wiary świętej uczynić przystępną; tu dzieje się przeciwnie.“ Na zarzut, iż niższe to gimnazjum było zapewne przeznaczone nie dla polskiej młodzieży, odpowiada Czas naprzód cyframi. Z pomiędzy 144 dzieci, które w ubiegłym półroczu do tego gimnazjum uczęszczały, było tylko 9 niemieckich. Krakowski dziennik konstatuje w końcu, że dotąd nie widać w tym gimnazjum przy ulicy Kanonnej żadnej zmiany, odpowiedniej zasadam wypowiedzianym w rozkazie cesarskim z d. 20 lipca, wypowiada jednak nadzieję, że ostatnie rozporządzenie rządowe w przedmiocie języka wykładowego nie pozostanie martwą literą, ale znajdzie i w Krakowie swoje zastosowanie. Czekajmy i patrzmy!

FRANCYA.

Paryż, 30 września. Książę Józef Poniatowski, który, jak mówiliśmy wczoraj, pełen dobrej otuchy dla swego w. księcia wrócił z Florencji, zaręcza każdemu, ktokolwiek go chce posłuchać, że restauracya w Toskanii nastąpi śpiewajaco, jak to mówią, bez żadnego oporu ze strony ludu. W podobnym sensie przemawiają tutaj wszystkie figury rządowe i twierdzą, że sprawa włoska załatwiona będzie wkrótce w sposób, o którym niedawno temu nieco obszerniej pisaliśmy. Wksiążę Ferdynand wróci bowiem i ogłosi konstytucyą najliberalniejszą w świecie, zagwarantowaną przez cesarza Napoleona, Parma wcielona zostanie do Piemontu, jako wynagrodzenie za Peschiere i Mantuę, Modenę przejmie księżna parmeńska, a Legacye wróca, rozumie się, do państwa Kościelnego. Taki ma być plan, który w Biarritz ukuto. Ale wszystko to ma się odbyć bez gwałtów i bez obcej przemocy; liczą albo na znużenie i znudzenie ludności, albo też na rewolucyą wewnętrzną, która dawnych panów sprowadzi. Takie myśli i zamiary są dla każdego, który zna istotnie teraźniejsze położenie rzeczy we Włoszech, więcej niżem jak vigilantium somnia; idee restauracyjne będzie tylko można urzeczywistnić przemocą, współdziałaniem wojsk cudzoziemskich, francuskich lub austriackich; do tego pewnie nie przyjdzie, a jeśliby przyszło, to opór będzie nie lada, gdyż unią i zespolenie sił Włoch północnych można już teraz uważać prawie za fakt dokonany, za namową i poniekąd pod opieką Anglii. Wczoraj we Florencji wśród odgłosu dzwonów i huku dział zatknięto na pałacu Vecchio sztandar piemontski; rząd tokański już przed tygodniem zaprowadził procedurę sądową sardyńską w trybunałach tokańskich, nakazał zobopólne wydawanie przestępców na mocy prostego wezwania i stopnie akademickie swoich uniwersytetów wyrównał z odpowiednimi stopniami uniwersytetów sardyńskich, obydwóch księstw i Legacyi. Dyktator Farini zaś zaprowadza w Modenie i Parmie od 1go stycznia 1860 kodex handlowy sardyński, kazał wszystkim mieszkańcom składać przysięgę wierności tak na statut organiczny sardyński, jako i królowi Wiktorowi Emanuelowi. Nie widać

i nie słycać, żeby się ktokolwiek we Włoszech centralnych opierał tym postanowieniom i zmianom, trudno zatem zrozumieć, jak wśród takich okoliczności, restauracja perswazyją i łagodnością mogłaby przysięść do skutku. Niewątpliwie fakt dokonany zachowa swoje wartości i zwykłą siłę, a Włosi przez dzielne i rozstępne swoje postępowanie dojdą koniec końcem do zamierzonego celu zabezpieczenia sobie niepodległości i narodowej spójni. Choćby nawet cudem jakim restauracja książy nastąpiła, byłaby to zawsze rzecz kulawa, bo dynastye nie zapominają nigdy swych tradycji historycznych i narowów, a ludy włoskie nie zapomniłyby nigdy o swój narodowości; prędzej czy później przyszedłoby znowu do ponowienia teraźniejszych wypadków, a jedyny sposób ustalenia stosunków włoskich, jest li tylko unia z Piemontem. Jakikolwiek są powody, bezwątpienia nie bezinteresowne, dla których rząd angielski wspiera dążności włoskie, to jednak przewidzieć można, że polityka jego w tej sprawie weźmie górę nad niefortunna, dwuznaczna i nieszczerą polityką cesarza francuskiego. To też słycać, że przemowa lorda Russell w Aberdeen, o której mówiliśmy wczoraj, zrobiła bardzo przykre wrażenie w Biarritz i w Paryżu w kołach rządowych. Stosunki przeto między Anglią i Francją, tak dla włoskich nieporozumień, jako i dla sprawy marokańskiej, znow są naprężone. Anglicy pilnują Maroku jak oka w głowie, aby się panowanie Francuzów lub Hiszpanów na stronie Gibraltaru przeciwni nie rozszerzyło i nie ustaliło, dla tego wszelkimi teraz siłami starają się wstrzymać Francuzów od wojny w Maroku, zdaje się jednak, że cesarz Napoleon bez względu na protestacje angielskie wspierać zamysła Hiszpanią, która się do znacznej wyprawy gotuje. Co się tyczy Chin, łatwo być może, iż daleko znaczniejsze siły obadwa interesowane w tej sprawie mocarstwa będą musiały wysłać, albowiem wiadomości ze Wschodu okazują, że klęska na rzece Peiho wywarła niezmierny wpływ nie tylko na Chiny, ale i na okoliczne kraje i zmniejszyła o sto procent znaczenie Europejczyków; Chińczycy z każdym dniem są dumniejsi i pogardliwi dla barbarzyńców północnych, cesarz japoński zaczyna robić wybiegi, których się dotychczas po nim nie spodziewano, a do nieomyślnego zwrotu rzeczy w Kochinchinie, gdzie już pokój miał przysięść do skutku, najwięcej się wiadomości z Chin przyczyniły. — Cesarz dopiero 10 lub 12go wyjedzie z Biarritz, dzień cały lub dwa zabawi w Bordeaux i spodziewają go się w Paryżu dopiero 14 lub 15go. — Pułkownik Reille wrócił już z Petersburga, gdzie był świadkiem ostatnich wielkich uroczystości. — Niektóre dzienniki uskarżają się na Tuluzę, z powodu, że marszałka Niel i pułki wracające z Włoch bardzo tam obojętnie przyjęto, podczas gdy dawniej jeńców austriackich jak najczulej podejmowano. Wiadomo bowiem, że Tuluz jest jednym z miast, którego mieszkańcy najwięcej zachowali przywiązania do tradycji rojalistowskich i gdzie duchowieństwo wpływ ma nadzwyczajny. — Obliczono, że w przeciągu ostatnich 3 miesięcy więcej we Włoszech przysiędo do skutku małżeństw między Francuzami i Włoszkami, niż od roku 1815 między Włoszkami i Austriakami. — Niektóre kasztany w tujleryjskim ogrodzie mają pyszne kwiaty, choć liście ich całkiem prawie opadły. — Instrukcja sądowa tycząca się wykradzionego dziecka prawie już ukończona; sprawa ta wytoczy się przed sąd w pierwszej połowie listopada; to cośmy powiedzieli wczoraj o przyczynie wykradzenia, potwierdza się zupełnie.

ANGLIA.

Londyn, 30 września. Według wiadomości telegraficznych, które potrzebują potwierdzenia, zatonał z Adelaidy do Australii pływający parowiec Admilla przy przyładku Northumberland, przy czym z 112 osób, które się na pokładzie znajdowały, 87 straciło życie.

— 1go października. Korespondent paryski tygodnika Spectator donosi, że kongres zbierze się w Brukselli, i że Francja z Austrią co do spraw włoskich porozumiała się w ten sposób: Legacye zostaną zwrócone papieżowi, w książe tokański obejmie napowrót panowanie nad swym krajem, a Peshiera i Mantua dostanie się w posiadanie Piemontowi. Książe modeński nie wróci na tron, kraj zaś jego zostanie rozdzielony między Parmę i Toskanię. Zresztą zgodziła się Austrija z Francją, że się wspólnie na kongresie będą opierały wcieleniu księstw do Piemontu.

WŁOCHY.

Korespondencya Austriacka donosi z Turynu, iż pomiędzy Piemontem, Lombardią, Modeną, Toskanią i Parmą mają być zaprowadzone, zamiast paszportów, karty bezpieczeństwa. — Liczba żołnierzy lombardzkich, którzy powrócili do Medyolanu, wynosi przeszło 10 tysięcy. Batalion ochotników w Collio rozwiązał się, zaprotestował jednakże przeciw postanowieniu ministra wojny. — Memoriał

przesłany przez dwór piemontski do gabinetów w Paryżu, Londynie, Berlinie i Petersburgu, (którego autorem ma być podobno pan Cavou) stara się wykazać, iż przez wcielenie księstw do Piemontu równowaga europejska bynajmniej nadwężoną nie zostanie, że owszem wzmocni się tym sposobem zasada monarchiczna, ponieważ nieustający powód do rozruchów i rewolucji usuniętym zostanie. Tymczasem rządy w księstwach starają się oto, aby wcielenie do Piemontu było jak najprędzej czynem dokonany. W Florencji 30 września przybito proklamacyę rządu tymczasowego, w której tenże oświadcza, iż od tegoż dnia tylko w imieniu króla Wiktora Emanuela władzę dźwżyć będzie. Na szczycie palazzo Vecchio powiewa chorągiew sabaudzka Croce di Savoia. Przy sposobności zatknięcia tego sztandaru, ministrowie przemówili do ludu z balkonu; strzelano z dział i cała stolica ozdobiona była proporcami; rychło jednak gwałtowna burza rozpedziła licznie zebrane tłumy. Druga proklamacya rządu opiewa, iż w Toskanii zaprowadzonym zostanie system monet sardyńskich z wizerunkiem króla Wiktora Emanuela. W Parmie i Modenie, jak wiadomo, już takie same przedsięwzięcie środki. Wkrótce oczekują połączenia reprezentancyi narodowych Toskanii, Parmy, Modeny i Sardynii w celu wybrania rejenta dla prowincji Włoch środkowych. Organizacya armii Ligi włoskiej żwawo postępuje. W Legacyach nie ustaje nadzieja, że i one także przyłączone zostaną do nowego państwa, z listu z Bolonii z 25 września, zamieszczonego w Indépendance belge, dowiadujemy się, iż tamże wytłómaczono sobie odpowiedź Wiktora Emanuela jako proste przyjęcie i rozporządzenie uroczyste Te Deum „z powodu przyjęcia naszych życzeń przez króla Wiktora Emanuela“. Korespondencya Austriacka pisze z Bolonii z 24 września: „Naczelnik powstańców Fanti, niezwłocznie po objęciu ministerstwa wojny rozporządził przemianę korpusu ochotników jenerała Rozelli na regularne wojsko, i zamierza doprowadzić kontyngens do 20,000. Pewien pułkownik Cosenza jest podobno na czele głównego sztabu tegoż korpusu. I tutaj także odważają się wygotowywać wszelkie publiczne czynności w imieniu Wiktora Emanuela, i spodziewają się wprowadzenia statutu piemontskiego.“

— Z Modeny tenże dziennik donosi, iż Farini rozporządził wydanie skonfiskowanych dóbr jenerała powstańców, Zucchi, jego spadkobiercom.

Florenca, 29 września. Wybory reprezentantów podług nowego prawa komunalnego odbędą się we wszystkich gminach tokańskich w niedzielę 29 października. W celu ustanowienia nowego kodeksu karnego wybrano komisją z 6 członków, którzy mają wypracować sprawozdanie o więzieniach w Toskanii, a mianowicie o skuteczności systemu pensylwańskiego, tamże zaprowadzonego. — W Rimini przednie strażce stoczyły 25 września małą potyczkę. — Garibaldi znajdował się 23 września w Rawennie, gdzie przez ludność z niewymownym zapalem przyjęty został. W bliskości tegoż miasta, w kościele w Mandriola, znajduje się grób jego małżonki, wiernej towarzyski kampanii amerykańskiej i rzymskiej. Umarła uchodząc z mężem z Rzymu r. 1849. Garibaldi w kościele przyjętym został przez duchownych i zaprowadzonym do grobu. Później wydał odezwę do mieszkańców Rawenny; w której wzywa ochotników do wstąpienia w jego szeregi.

TURCYA.

Głuche i powszechne niezadowolenie wywołane przez hattî-humayon z roku 1856 i przez gorszące trwanie publicznego grosza długo nurtowało umysły muzułmańskie, a ogarnąwszy wszystkie klasy ludności mahometańskiej, wywołało spisek przeciwko sułtanowi i jego ministrom, spisek w którym wzięli udział wysocy urzędnicy, członkowie duchowieństwa, wojskowi. Zwalenie tanzimatu i powrót do zakonu proroka było hasło spiskowców, pragnęli oni zapobiedz, gdyby jeszcze był czas po temu, groźącemu upadkowi wiary muzułmańskiej i państwa otomańskiego, należało więc strącić sułtana Abdul Medzida i obwołać jego brata Abdul Aziza, starowiercę, a ministrów zastąpić takimi mężami, którzyby więcej dbali o dobro publiczne. Przed innymi paść mieli ofiarą Riza pasza, minister wojny i Mehmet Ali pasza, minister marynarki, ulubieńcy wszechwładni korzystający z nieładu, który panuje i w państwie i w seraju. Podobno i Fuat pasza, minister spraw zagranicznych, stał się kamieniem ciężkiej obrazy w oczach starowierców, ile że potomek świetnego rodu ulemów carogrodzkich stał się głównym popieraczem reformy i gjaurem wierutnym.

Zarzucono spiskowym że chcieli miasto spalić i wyrzucić chrześcijan, ale nie godzi się miotać na nich zarzutów tak kłamliwych, kiedy owszem pierwszą ich myślą było bezpieczeństwo podczas powstania, posłów europejskich, cudzoziemców i chrześcijan w ogóle.

Słycać było że nocą wielką liczbę spiskowców poćtopiono, ale już minęły te czasy, gdzie podobna trudności w dywanie uprzętan. Spodziewać się należy iż niebezpieczeństwo utworzy sułtanowi i jego ministrom oczy, i rozumieją że się ludźmi nie rzuci za pomocą pięknych frazesów, ale za pomocą silnej woli i czynów. Czas już ażeby ministrowie pojęli potrzebę rządzenia nie z widoków ambitnych samolubnych, ale dla dobra narodu, czas aby wstąpił w wielkich paszów, jak ich tu nazywają, duch poświęcenia, którego dotychczas jeszcze w niczem nie objawili.

Univers podając szczegóły przysiężenia wymienia mnóstwo nazwisk ludzi stanowiskiem odznaczonych, którzy w niem brali udział. Pominąwszy muzułmanów i profesorów przy meczetach, znajdujemy na czele listy wojskowych Hussejna paszę, jenerała dowodzącego Czarnogórcem dowodził pod Grahawem. W końcu wzmianka ogólna o wychodźcach polskich i węgierskich, renegatach w służbie tureckiej, bez wymienienia nazwisk.

Otóż przed czterema miesiącami kilku szejka z Hussejnym paszą i Dzaferem paszą zgodziło się na to, że należy koniec położyc obecnemu stanowi, i w tym celu założyli towarzystwo z następującym programem: 1) zrzucenie z tronu sułtana Abdul Medzida i podniesienie w jego miejsce brata jego Abdul Aziza; 2) uwięzienie, sąd i stracenie ministrów obecnych jako zdrajców ojczyzny i Boga; 3) zniesienie wszystkich urzędów objętych pod nazwą tanzimatu, i wykluczenie zupełne żywołu europejskiego z administracyi publicznej; 4) przywrócenie szariaty czyli zakonu koranowego, w całej sile i czystości pierwotnej; 5) opieka chrześcijan; 6) uszanowanie dla Europy. Między innymi wezwano Hassana paszę, jenerała brygady i głównie dowodzącego twierdzach Bosporu, do wzięcia udziału w spisku. Hassan pasza program podpisał i poprzysiągł koran, ale zdradził tajemnicę seraskierowi Riza paszy, jak twierdzą niektórzy, ponieważ własny jego adjutant, doszedłszy wątku chciał go wydać. Seraskier uprzedzony o wszystkim, w samo południe 23 września kazał uwięzić kilku znakomitych spiskowców wychodzących z meczetu, którzy przed stawieni bynajmniej udziału nie zaparli, owszem głośno się z niego chlubil. W ich mieszkaniach zabrano tymczasowo papiery. Dawnym nierozsądnym atak na Wschodzie tradycyjnym zwyczajem program spisku był opatrzony pieczęcią wszystkich spiskowców, których wiązała najuroczystsza przysięga. Krzywdoznane temi słowy w programie były sformułowane „Od początku rządów obecnych pohańbiano zakaz proroka, podeptano nogami. Niemasz islamu. Skarby państwa roztrwoniony. Zbytek i rozrzutność niegodna monarchy przeszły wszelkie granice i stały się początkiem nędzy publicznej i ruiny narodu. Z biednego żołnierza w stolicy od miesięcy kilku nie wypłacony, od półtora roku i dwóch po prowincjach. Ministrowie chciwi bez miłosierdzia, niedołączni i samolubni podłe, bez czci i wiary, trzymają ster państwa. Kraj Osmana uronił siłę, skarby i chwałę. Bezbożne urzędzenia wzorem niewiernych zajęły miejsce świętych praw alkoranu. Każdy prawy Muzułmanin niech się zaciąga pod znak powstańców, ażeby ugodzić razem śmiertelnym i stanowczym w niegodnego monarchę i podłych jego ministrów.“ W piątek 23 września, gdzie jako w dzień świąteczny sułtan z orszakiem udaje się do meczetu, na znak daty miał być uwięziony przez spiskowców, odsądzony z tronu i kalifatu jako niegodny, co jest powodem powstania, wtrącony do tarasu, a w jego miejsce Abdul Aziz obwołan. Tegoż dnia ministrowie mieli być uwięzieni i straceni jako zdrajcy religii i ojczyzny.

Spiskowców duchownych po pierwszym przesłuchaniu zamknięto w koszarach Kuleli; Dzafer-pasza w chwili uwięzienia skoczył w morze i zniknął, niewiedzieć czy utonął, czy też pływaniem się ocalał. Zdaje się że papiery kompromitujące miał przy sobie, bo w mieszkaniu ich nieznaleziono. Po Hussejnym paszę wysłano do Janiny dwóch adjutantów seraskiera, aby go uwięzili. Zdaje się że pasza pociągnął za sobą mnóstwo oficerów wszelkiej broni. Zeszłej soboty i niedzieli obzałowanych stawiono przed komisją złożoną z wielkiego wezyra, szejka-ul-islam i innych dostojników państwa. Spiskowcy stanu dowiedzeni w wyrazach najgwałtowniejszych wyrzuceni z komisji, że bez sumienia gubi islamizm i państwo otomańskie. Niemniej hartu w odpowiedziach okazało się przysiężenie wojskowi. Bynajmniej się nie zapierają, żalują tylko że nie mogli tego dokonać, co w obec Boga i ludzi swą powinnością być pocztyli, gorzką prawdę swoim sędziom mówili w oczy.

Brat sułtański Abdul Aziz został zamknięty w więzi, z której tradycyjnie książe otomańskich tylko na śmierć lub na tron prowadzą; jednak sądzą p

technie że rychło będzie wypuszczon żyw. Gdyby jednak inaczej się stało, wedle powszechnego przekonania Abdul Medzid śmierci brata winien nie być, ale ten może umrze jak Paweł I, którego uduszono przez synowskiej i małżonki, carowej Maryi. Wprawdzie naczelnicy spisku zapewne szczerze żałują chrześcijańską ofiarę, ale któż śmie żądać, że byliby znaleźli posłuszeństwo u wojska sfałszowanego? Kto zna charakter muzułman, wie, mimo gwarancji naczelników mord i pożoga, rak i pohańbienie byłyby pierwszym skutkiem wywołanego powstania. Ale oczywiście ludność turecka z gruntu jest zniechęcona, i czuje odcień pod stożkiem otwierającą którą już przed jej wzrokiem nie można. Na ten raz nie udało się spisek, rozumiano, że udać się mógł, i rychły czy później usiłowania się ponowią aby strącić rząd, który pojmuje swojego zadania.

CHINY.

Z północnych Chin, z Szangai 30 lipca, nadeszły wiadomości o zaszłych tam rozruchach, przy których wielu Europejczyków, między nimi p. Lay, naczelnik służby rannych lub zabitych zostało. Okoliczność, że Chińczycy północni w porównaniu z południowymi bardzo łagodni i spokojni, wiadomościom wagi nie daje. Podobno rozruch wszczął się z powodu zabójstwa gwałtem Kulisów na statek francuski „Gierla.“ Jak wiadomo od kilku lat Europejczycy pod zarobek najmu i kontraktu dając z góry zadatek i otrzymując płacę dzienną z chińskich portów wywożą Kulisów do Ameryki, gdzie czarnych niewolników zastępują. Taki handel oburza do żywego uczucia Chińczyków, i czynili konsulowi francuskiemu p. d'Imprey daremne w tej mierze przedstawienia, oczekując, aby temu handlowi wedle chińskich wyobrażeń bezcenne tamę położył. Ale p. Martimprey, który jak żółwiwie języki twierdzą, znaczne z tego dołu ciągnie korzyści, oświadczył, że mu w niczem przeszkadzać nie będzie. Jednak ostatnich czasów handel szedł ospało, już to że niewiele dawano zadatków, albo też że może niejedno doszło uszu Kulisów im się podobać nie mogło. Kiedy więc znowu byłby okręt po pięćset Kulisów, że towar niedopieczony zczyłoby go brać gwałtem. Już dawniej bywało, że ludzie gdzieś niknęli, ale Kulisy są narodem barpotulnym. Kiedy jednak przybyły wiadomości z rzeki Peiho, przyszło do hupki; powstało zbiewisko, zwłaszcza na pewnej ulicy gdzie podobno ciłkowicie w którymś domu na Kulisów czyhali, udeńo na cudzoziemców, zabito lub raniono kilku czelezi na majtkę. Korespondent dziennika Daily News, który to pisze, dodaje, że sam niezupełnie bierze wiarę, iżby nawet w czasie zamieszek kilku Kulisów porwano na okręt, ale Kulisowie w to wierzą, a powstanie chińskie piszą, że naczelnik w Czinkinkang, który dawniej był cieślą a przed

pięciu laty przyłączył się do powstania, gdzie kilkudziesiąt tysiącami dowodził, od własnych żołnierzy został zabity.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 października. Obiega pogłoska, że kilku najwyższych urzędników administracyjnych w W. Ks. Poznańskiem, a mianowicie pan naczelny prezes Puttkammer i prezes rejencji poznańskiej, pan baron Mirbach, podało się do dymisy.

— Świętomichalski jarmark poznański rozpoczął się zeszłego poniedziałku zwykłym trybem. Stary-rynek zapelniał się budami jarmarcznymi, w których dawnym obyczajem, budy z piernikami toruńskimi nie mała grają rolę. Towary garmcarskie pętrzą się natomiast w ogromnych stósach na tej części Wilhelmowskiej alei, która do placu Działowego dotyka. Szczególnego ruchu handlowego nie widać, od kilku lat bowiem kwartalnie te jarmarki poznańskie są raczej formalnym tylko zabytkiem dawnej tradycyi miejskiej, niż ogniskiem skupiającym ruch handlowy w pewnych porach roku.

— W zeszłą sobotę odbyła się w pałacu Kórnickim, pod Poznaniem, doroczna wystawa ogrodowizn, która zwykła zgrupowadzać w gościnny dom właściciela Kórnicka, hr. T. Działynskiego, liczne grono obywatelstwa. Przybyli goście mieli sposobność oglądać znaczny postęp w robotach około odnowienia wspaniałego pałacu i pomieścić się w nim mającej bogatą bibliotekę kórnickiej.

— Ośmięta! Czytelnicy przebaczą nam ten wykrzyknik, gdyż rzeczywistość jeżeli jest coś godnym podziwu, to kobieta dająca na raz życie ośmiorgu dzieci! Ta fenomenalna matka nazywa się Eunika Bradby i mieszka w Johnson, w hrabstwie Trumbull w Ohio. Babka Euniki Bradby miała 5 par bliźniąt, jej córka poszła za mąż za człowieka w którego rodziny same tylko rodziły się bliźnięta; z tych małżonków zrodziło się 3 córki z których najstarszą była mis Eunika Mowery. Skoro zatem przed dziesięć laty Timothy Bradby zaślubił tę dziewczynę, przyjaciele przepowiadali mu, że kobieta z takiej pochodząca rodziny, niechybnie liczną obdarzy go konsolacją.

Wypadek usprawiedliwił ich przepowiednię. W pierwszym roku mistres Bradby wydała na świat dwoje bliźniąt a w piętnaście miesięcy później drugie dwoje.

Począwszy Timothy myślał, że na tym się skończy, ale rachował bez swojej połowicy, która w dniu 2 gim z. m. została matką 8 dzieci: 3 chłopców i 5 córek, wprawdzie drobnych ale zdrowych i dobrze zbudowanych. Ten niespodziewany cios nie zachwiał silną duszą Bradby, a że sam jest biednym, zaprosił w kumy najbogatszych mieszkańców swojej okolicy. Przyjęli chętnie zaproszenie i w dzień chrztu, jeden z nich, szanowny Joshua R. Giddins, ofiarował swojej chrześnicy wspaniałą medal złoty; drugi p. James Ihomann posłał swojej pięknej krowe mleczną; trzeci nakoniec, czcigodny Elias Champlin, dziecicęciu, które trzymał do chrztu, dał w podarunku 50 akrów ziemi. Z takimi rodzicami chrześciami, ojciec może się spodziewać, że jego dzieciom nigdy chleba nie zabraknie, dla tego też bez drżenia wysłuchał przepowiedni jednego z sąsiadów, że na przyszły raz żona całym obdarzy go tuzinem.

— U wód francuskich w Dieppe wydarzył się okropny przypadek w ogrodach należących do zakładu wodnego. Pewien pan, którego w interesie banku z salonu gry wykluczono, napadł z nożem na tego, którego miał w porozumieniu, że mu rajskie podwoje zamknął, i zabił go prawie w oczach całej publiczności, która się tam była zgromadziła, aby się przysłuchać orkiestrze o zwyczajnej godzinie grającej.

Korespondencya rolnicza.

Auteuil, 27 września. Wyczytawszy w Dzienniku Pozn. kilkakrotne wzmianki o szkodach sprawianych w zasiewach przez owady *Elater segetis*, przesyłam ci szan. redaktorze kilka wyrazów do tego przedmiotu się odnoszących.

Ponieważ rozmaite sztuczne nawozy i przyprawy chemiczne nie wiele lub wcale się nie przyczyniają do wytępienia wzmiankowanych owadów, radziłbym moim współziomkom chwycić się środka w skutkach daleko pewniejszego, a tym jest wyszukanie i zniszczenie tych owadów. Praca ta, której wykonanie tutaj we Francji kilkakrotnie widziałem, z największą łatwością przez dzieci uskutecznią być może. Używa się do tego żelaznej grzebaczkii o 3-4 zębach, cal od siebie odstających, a do 4 cali długich. Robotnicy wykonywują pracę w ten sam zupełnie sposób, jak przy wybieraniu kartofli, grzebiąc raz przy razie na takiej tylko przestrzeni, jaką osoba swoją zajmują; robaki wygrzebane składa się w koszyczki, a z nich gdy już są napełnione, na miejsce do ich ostatecznego zatracenia oznaczone. Rozumie się samo przez się, że nim się do wyszukania owadów tych przystąpi, zoranie roli, a potem jej drobne zbronowanie (a jeżeli podobna, i uwalowanie) jest potrzebne. Przy tej sposobności zwracam uwagę moich współziomków, że odnieśliby znaczne korzyści, gdyby posyłałi zawsze za pługami dzieci, któreby owady wszelkiego rodzaju zbierały i niszczyły. Do wytępienia owego robactwa wiele się także przyczynia późna jesienią, lecz jak można najgłębsza órka, po uskutecznieniu której poprzeczne dubeltowe zgłębienie radłem najbawiejsze wywiera skutki. Słyszałem angielskich gospodarzy sposób ten bardzo zachwalających i takowy moim ziomkom mocno zalecam.

Do powyższych słów szanownego korespondenta redakcyi Dziennika następujących kilka uwag dołączyc chcę się powołując:

Według zgodnych z różnych stron doniesień robakiem tępiącym zasiewy w W. Księstwie i Szląsku nie była liiszka chrząszczyka *Elater segetum*, ale muszki *Cecidomyja secalina*, tudzież *Oscinis chlorops*. Gąsienice dwóch tych ostatnich owadów, długie zaledwie na kilka linii, powyż podanym sposobem wytępić nie podobna, grzebaczka z zębami na cal odstającymi żadnej nie zachwyci; nie zaprzeczamy mu jednak skuteczności przeciw robakom większej długości, mianowicie przeciwko liiszce *Elateru* napadającej korzonki zasiewów, o ile pracę tylu rąk i tak moczolnej uwagi wymagającą na większych przestrzeniach wykonać można.

Z pomiędzy środków przeciwko tej pladze, a proponowano i próbowano ich wiele, jako to: spasanie owcami, walkowanie ścierni, zapraw różnych dla nasienia itd., najprawdopodobniej dobry skutek rokowało opóźnienie siewu. Nadchodzi czas, w którym się okaże, czy było ono dostateczną ochroną, i o ile suchy lub wilgotny stan roli, ciepła lub zimna pogoda sprzyja rozwojowi gąsienic tych nieszczęsnych owadów.

Telegramy ostatnie.

London, 3 października. Amerykanie powiększyli siłę swojego wojska w San-Juan, ufortyfikowali wyspę i ustawili armaty na obronę portu Wiktoryi. Dowódzca angielski Douglas został wezwany przez tameczne władze, aby żądał cofnięcia wojska amerykańskiego. Admirał angielski, który na tamiecznych wodach dowodzi flotą, nie chciał usłuchać rozkazu Douglasa, sprowadzenia kolidy, i nie posłał floty do San-Juan, ale postanowił czekać dalszych rozkazów z Anglii. (P. Z.)

Paryż, 3 października. Zaręczają, że lord Cowley wyjechał do Biarritz, aby rozmówić się z hr. Walewskim względem Chin. — Według telegramu z Marsylii wyjechał ztamąd dziś rano król Belgów do Szwajcaryi. — Z Rzymu donoszą, że załogę w Ankonie powiększają. — Z Algieru donoszą, że wciąż wojska odchodzą do Oranu. Marokańczykowie spodziewają się wzmocnienia jazdy murzyńskiej. Między pokoleniami panuje wielkie wzburzenie. (P. Z.)

Obwieszczenie.

Na cele miejskie potrzeba na rok 1860 około 40 centnarów rafinowanego oleju, którego dostawa w drodze licytacji postanowiona zostanie. Termin licytacyjny wyznaczylismy na dzień 8 października przed południem o godzinie 11 na ratuszu przed sekretarzem miasta panem Plichtą. Warunki są do przejrzania w naszej magistraturze. Poterminowe oferty nie będą uwzględnione.

Poznań, dnia 19 września 1859. Magistrat. [1241]

Obwieszczenie.

31 miejsc w chlebowni na placu Kamedyjnym obok fronfestu do sprzedania chleba urzadzone i 16 miejsc na Starym rynku przy wadze miejskiej dzierżawione będą na czas od 1 stycznia do ostatniego dnia grudnia 1860 r. więcej ofiarującym w drodze publicznej licytacji. Tym końcem wyznaczylismy termin na dzień 22 października o godzinie 9 przed południem o godzinie 9 przed panem Plichtą sekretarzem miasta na ratuszu, na który chęć dzierżawienia mających pod tym wyraźnym punktem wzywamy, iż dzierżawa zawarta w terminie w połowie złożoną, druga połowa w dniu 1 kwietnia r. p. do sy kamelaryjnej wniesioną być musi. Legający dzierżawę tegoroczną do licytacji przypuszczeni nie będą.

Poznań, dnia 22 września 1859. Magistrat. [1242]

Obwieszczenie.

Folwark Gozdawa do Gustawa Giżyckiego należący, oszacowany sądownie na 28,840 tal. 10 sgr. wedle taksy mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w magistraturze, ma być dnia 28 kwietnia 1860 przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej, z księgi hipotecznej się niewykazującej, zaspokojenia z summy kupna szukają, niechaj się z pretensją swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele rocznie Busmann, Wilhelmina, Marya, Emilia, Ema, Marya, Augusta i Wilhelmina Emma, Augusta zapożyczają się niniejszemu.

Trzemeszno, dnia 21 września 1859. Król sąd powiatowy, wydział pierwszy. [1240]

Szkoła realna. [1227]

Egzamen w celu przyjmowania nowo przybywających uczniów odbędzie się w poniedziałek dnia 10 października r. b.

Dzisiejszym wieczornym pociągiem oczekuję pierwszą przesyłkę

OSTRZYG,

które od dziś regularnie nadchodzić będą.

Karol Schippmann.

[1235]

Nauczyciel domowy szuka pomieszczenia. Blizsza wiadomość na listy franco poste restante T. O. w Poznaniu. [1243]

Nauczyciel domowy, Polak, zdolny ucznia przysposobić do klasy trzeciej, szuka pomieszczenia. Blizszej wiadomości udzieli handel sukna pana Sobeckiego w Bazarze. [1247]

Dla posiadzicieli gorzelnii.
Najwyższą cenę za okowitę płaci każdego czasu
Ferdynand Weyl
ulica Zamkowa 3.
[1246]

Pierwszą przesyłkę **magneburskiej kapusty kwasnej** otrzymali
W. F. Meyer i Spółka
plac Wilhelmowski Nr. 2.
[1245]

Lakier polyskujący do posadzek

Franciszka Christoph w Berlinie, oraz najlepszą **masę do froterowania** poleca we wszystkich barwach jak najtaniej **handel farb**

Adolfa Asch
[1244] ulica Zamkowa 5.

Przybyli do Poznania 4 października. **BAZAR:** Właśc. dobr Łakomiczki i Krzywiński z Machcina, Garczyński ze Smielina, hrabia Mielżyński z Kotowa, hrabia Miel-

żyński i zarz. Bobrowski z Chobienicy, dyrektor Osiecki z Osieczny, panna Szczanińska z Pakosławia.

POD CZARNYM ORLEM: Właściciel dóbr Sokołowski z Iaszkowa, Urbanowski z Kowalskiego, pani Frankowska ze Sławoszewa, stud. Laskowski z Berlina, obywatel Laskowski ze Srody, pani Iasinska z Bydgoszczy, nauc. Koperski z Gostynia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. dobr hrabia Węsierski z Zakrzewa, Saenger z Połajewa, rzec. Ianecki z Grodziska, kupcy Kuhn i Ahlhelm ze Szczecina, Levy z Berlina, Friedrich z Kamienicy, Kiesewetter z Tylży.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dobr Winterfeld z Kościana, Brodzicki z Nieświastowic, Sellenthin z Rybitw, ad. Laube z Gosiłny.

HOTEL DU NORD: Wł. dobr Wolniewicz z Dembicza, Zakrzewski z Cichowa, Zakrzewski z Kokorzyna, Krzyżński ze Sapowic, Rutkowski i gym. Rutkowski z Jaguszewic, panie Ehlerm z Berlina, Kościelska ze Szarleja, Gorzeńska ze Smielowa i Budziszewska z Grabkowa, kupiec Morze z Ruedesheimu, aktorka Luesch z Hamburga, prob. Gawrecki z Rogożna, nauc. Górski z Roszkowa.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Nauczyciel tańca Eichstaedt z Bydgoszczy, student Waligórski z Iankowa, fabrykant Fordrann z Drezna i kupiec Winkler z Wrocławia.

HOTEL BERLINSKI: Właścic. dobr bracia Meissner z Bogdanowa, kapital. Meissner ze Szamotuł, kupiec Hepke i stolarz Silakowski ze Smigla, obywatel Czaykowski ze Słomczyzna, ekonom Diehl ze Staniewa, panie Kaysiewicz z Krotoszyna, Wackermann z Rogożna, obywatel Boethelt z Trzebystawek, apt. Goertz z Kurnika, pani Hoffmann z Obornik.

HOTEL KRUGA: Muzyk Voelkel z Głogowa, kupiec Barleben z Wrocławia.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Były major Massenbach z Brandenbarga, ul. Wrocławska nr. 39; księża Praszalowicz i Wawręczko ze Sremu, ul. Szewska nr. 18.

HERRMANN COHN

z Berlina

oświadczają uniesienie publiczności zaszczycającej go tak w miejscu jako i z okolicy, iż jako wprzódki tak i teraz przybywa na targ tutejszy ze swym wielkim składem

czystych lnianych towarów wszelkiego rodzaju,

donosząc, iż miejsce sprzedaży znajduje się

w **Busch'a Hotelu rzymskim w pokoju na dole nr. 2 w Poznaniu.**

Szczególniej zwracając na to moje usiłowanie, aby już dawniej przy sprzedaży położone we mnie zaufanie usprawiedliwić, proszę o to, aby mnie niemi i obecnie zaszczycono. Przyrzekam zaś wedle możliwości stać się godnym onegoż, a nadto dołączam najniższe ceny, polecając się z wysokim szacunkiem

Herrmann Cohn.

WYKAZ CEN (ceny stałe).

Każda sztuka zawiera 50 lokci (58 do 60 lokci starej miary).

Płótno lniane szorstkie i mocne, 7 tal.

Płótno niciane, szczególniejszej trwałości sztuka na 1 tuzin koszul 7 do 8 tal., delikatniejsze gatunki 7 1/2, 8 do 9 tal.

Ruskie płótna lniane tkanina niezniszczona, sztuka 8, 8 1/2, 9 do 10 tal.

Greifenbergske płótna, tkanina szczególniejszej elegancji 7 1/2, 8 do 14 tal.

Ruskie koronne płótna, najpiękniejsza tkanina, zwłaszcza na wytworne wierzchnie koszule przydatna, której sztuka dawniej kosztując 14 do 36 tal., czyni teraz 9, 10, 11 i 25 tal.

Holenderskie płótna, dotąd po cenach fabrycznych 12 do 30 tal., teraz 7 1/2 do 17 tal.

STOLOWIZNA.

Nader delikatne czysto lniane adamaszkowe stołowe okrycie z 6 i 12 stówonami doń serwetami w deseni zupełnie nowym i pięknym, po cenie od 3 1/2 tal. zacząwszy.

Piękne okrycie drylliszkowe (mieszany gatunek) o 6 i 12 serwetach po cenie zacz. od 1 1/2 tal.

Serwety wielkie i piękne, półtuzina od 22 1/2 sgr. począwszy.

Piękne, czysto lniane **izbowe ręczniki** w drylszek i Jacquard'skie półtuzina od 1 2/3 tal. począwszy, mieszane lokciek po 2 sgr.

Dessertowe serwety z frezjami w desenie adamaszkowe, półtuzina zacz. od 25 sgr.

Kolorowe 10/4 wielkie **obrasy** od 20 sgr. do 2 tal.

Pojedyncze **chustki od nosa** sztuka po 10 sgr. do 1 tal.

Chustki od nosa delikatne białe, czysto płocienne półtuzina od 25 sgr. zacz.

Jeszcze piękniejsze **chustki do nosa** półtuzina od 1 1/2 tal. pocz. do 2 1/2 tal.

Bruxelskie **niciane batystowe** płocienne chustki bez przyrządu, półtuzina od 1 1/2 tal. pocz.

Poszczegółowo jeszcze zalecam:

Spódniki pikowe z obręczami i gładkie, sztuka po 20, 25 sgr., 1 do 1 1/2 tal., **Dimmité** 4 1/2 sgr., angielski **szertyng**.

Wielki wybór czysto lnianych batystowych chustek Einon w elegancie wzory (mianowicie na podarunki) półtuzina od 1 1/2 tal. pocz.

20 tuz. wstawek do koszul meżkich (z sztyemi nie tkaniami 30 do 40 fałdkami) półtuzina płociennych od 2 1/2 tal., szertyngowych 1 1/2 tal.

Dziecięce chustki od nosa, półtuzina czysto płociennych od 15 do 20 sgr.

Pewien zbiór płócien (nie całkiem czysto lnianych) poleca się szczególniejszej na bieliznę dla dzieci, które mimo to jednakże bardzo dobrze się piorą; wedle lokcia 1/4 szerokie; lokciek od 3 sgr. zacząwszy.

Szare ręczniki kuchenne lokciek po 1 3/4 sgr., **białe** lokciek po 2 sgr.

Herrmann Cohn z Berlina.

LOKAL SPRZEDAŻY:

Nr. 2. w Hotelu rzymskim Busch'a na dole, na placu Wilhelmowskim w Poznaniu.

[1248]

Uczniowie gymnazyjni mogą być przyjęci na stancję od 5 października r. b. z przyrzeczeniem troskliwego doзору i przyjacielskiego, rodzinnego obchodzenia się. Bliższa wiadomość w ekspedycy Dziennika w księgarni p. Merzbacha plac Wilhelmowski Nr. 8. [1217]

Mieszkam od 1 października przy ulicy Młyńskiej pod Nr. 21 na parterze. [1229] Józefa Pomorska.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 4 października.

Zyto: z początku nie bardzo pokupne, później podkoczyło w cenach, wyp. 200 węcpli, na paź. 32 1/2, paź.-list. 32 3/8 - 33, list.-gr. 33 1/4 - 1/3 - 1/2, 3/4 - 1/2 tal. pł. za węcpl. Okowita: dobrze się trzymała, w miejscu bez beczki 18 1/2 - 19, z beczką na paź. 18 1/2 - 1/2, list. 17 3/4, list.-gr. 17 1/2 - 1/2 tal. pł.

Berlin, 3 października.

Pszenica: obrot nieznaczny, ceny nie zmieniły, w miejscu 25 szefli 48 - 68 tal. podł. gat. Zyto: obrot bardzo ożywiony, zwłaszcza na odstawę, ceny znacznie podkoczyły, w miejscu 2000 funt. 40 1/2 - 42, na paź. 40 - 1/2 - 1/2, paź.-list. i list.-gr. 39 3/8 - 40 - 1/4, na wiosenną odstawę 40 3/4 - 41 1/4 - 1/2 tal. pł. Jęczmień: wielki 28 - 33 tal. Owies: ceny nieco lepsze, wyp. 150 węcpli, w miejscu 1222 funt. 21 - 25, na paź. 21, paź.-list. 1200 funt. 21 - 1/8, list.-gr. 21 1/4 - 1/2, gr. 21 1/2 - 3/4, na wiosenną odstawę 22 3/4 - 23 tal. pł. Olej rzepiowy: ceny się zniżyły, w miejscu 10 1/2 żąd., na paź. i paź.-list. 10 3/8 - 1/2, list.-gr. 10 1/2 - 1/4, gr.-st. 10 1/2 - 2/3, kw.-maj 11 - 1/2 tal. pł. Olej lniany: w miejscu 11 1/2, na odstawę 11 1/4 tal. pł. Okowita: na bliższą odstawę drożej płacna, na dalszą ledwie się utrzymała przy dawniejszych cenach, w miejscu 8000% bez beczki 17 3/8, z beczką 17 1/2 - 1/2, na paź. 17 1/2 - 1/2, paź.-list. 16 1/2 - 1/8, list.-gr. i gr.-st. 15 1/2 - 1/2, kw.-maj 16 1/2 - 1/2 tal. pł.

Wrocław, 3 października.

Na targu: Pszenica: biała szefel 60 - 73, żółta 53 - 66. Zyto: 45 - 48. Jęczmień: 34 - 40. Owies: 22 - 25. Groch: 50 - 64. Rzep: 79 - 85. Rżepak: 65 - 72 sgr. Na giełdzie Zyto: poszło w górę, na paź. węcpl 34 3/8, 34 3/4, żąd., paź.-list. 33 1/2 - 3/4, list.-gr. 33 1/2, paź.-marz. 34 3/4, kw.-maj 35 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu i na paź.-list. 10, list.-gr. 10 1/8, żąd. 10 1/2, gr.-st. 10 3/8, kw.-maj 10 5/8, żąd. 10 3/4 tal. pł. za centnar. Okowita: lepsze ceny, w miejscu 9 1/2, na paź. 9 1/2, paź.-list. 9, list.-gr. 8 5/8, kw.-maj 9 tal. żąd. za wiadro.

Szczecin, 3 października.

Pszenica: w miejscu żółta 85 funt. 61 1/2 - 63 1/2, na paź. 63 1/2, paź.-list. 62, na wiosenną odstawę 63 tal. pł. Zyto: z początku giełdy poszło w górę, później znów spadło, w miejscu 77 funt. 36 1/2 - 37 1/8, na paź. 37 1/2 - 38 1/4, paź.-list. 37 1/2, żąd., na wiosenną odstawę 39 1/4 tal. pł. Jęczmień: w miejscu 35 - 38 tal. pł. Owies: 50 funt. 22 - 3/4 tal. Olej rzepiowy: w miejscu cent 10 1/4, paź. 10 1/2, żąd., na paź.-list. 10, paź. 10 1/2, żąd., list.-gr. 10 1/2, gr.-st. 10 1/3, st.-luty 10 1/2, żąd. 10 3/8, kw.-maj 11 tal. żąd. Olej lniany: w miejscu z beczką 11 1/2 tal. żąd. Okowita: trzymała się dobrze w cenie, w miejscu bez beczki 17 1/8 - 1/4, na paź. 17 1/4 - 1/4, paź.-list. 15 1/2 - 1/2 - 16 tal. list.-gr. 15 1/2, żąd., na wiosenną odstawę 15 1/2 tal. pł.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 3 października.

Papiery pruskie.	%	sta-	pl-	dan-	ono.
Pożycz. dobrow. . . .	4 1/2	—	99 1/4		
do rząd.	4 1/2	—	99		
do 1859	5	—	103 1/2		
do 1856	4 1/2	—	99		
do 1853	4	—	91 1/2		
do prem. 1855	3 1/2	—	111 3/4		
Oblig. długu skarbu. .	3 1/2	—	83 1/2		
do March.	3 1/2	—	79 1/2		
do dito	3 1/2	—	—		
Listy rent. March. . .	3 1/2	—	86		
do Prus. Wsch.	3 1/2	—	80 1/2		
do Pomor.	3 1/2	—	85		
do dito	4	—	93 1/2		
do W. Ks. Pozn.	4	—	99		
do dito (nowe)	3 1/2	—	87 1/2		
do Szląskie	3 1/2	—	84 3/8		
do gwar. B.	3 1/2	—	—		
do Prus. Zach.	3 1/2	—	81 1/8		
Listy rent. March. . .	4	—	91 1/4		
do Pomor.	4	—	91 1/4		
do Pr. Wsch. i Zeh. . .	4	—	90 3/4		
do Madrańskie	4	—	92 3/8		
do Saskie	4	—	91 5/8		
do Szląskie	4	—	91 1/4		
Papiery zagraniczne.					
Austr. metall.	5	—	60		
do Pożycz. narod. . .	5	—	65 1/4		
do Oblig. 250 fl. . . .	4	—	92		
Rosy. 5 pożycz. Stiegl. .	5	—	97		
do 6 pożycz. Stiegl. .	5	—	106 1/2		
do pożycz. angielsk. .	5	—	108		

	%	sta-	pl-	dan-	ono.
Polsk. oblig. skarbu. .	4	—	82		
do Cert. A. 300 zł. .	5	—	92 1/4		
do dito B. 200 zł. . .	—	—	21 1/2		
do Lis. z. n. w. R. S. .	4	—	55 1/2		
do Ob. cztk. 500 zł. .	4	—	87 1/2		
Pieniądze.					
Frydrychsdory	—	—	113 1/2		
Ludory	—	—	108 7/8		
Złota funt cel.	—	—	452 1/2		
Srebro dito	—	—	29 20		
Saskie bil. kas.	—	—	99 7/8		
Niem. bankn.	—	—	—		
do płac. w Lipsku . . .	—	—	99 7/8		
Anstr. bankn.	—	—	82 3/8		
Polskie bil. bank. . . .	—	—	86 3/4		
Dänk. bank. od wexil . .	—	—	4 3/8		
Akcyje kolei żelaznych.					
Berlin.-Anhalt.	4	—	109 1/2		
Berlin.-Hamb.	4	—	105 1/2		
Berlin.-Pocz.-Magd. . . .	4	—	121 3/4		
Berlin.-Szczecin	4	—	97		
Wrocł.-Freib.	4	—	84 1/2		
do najnow.	4	—	—		
Brzeg-Niskie	4	—	47 1/2		
Koźło-Bogumin	4	—	—		
do pierwot.	4 1/2	—	—		
do dito	5	—	—		
Dolno-Szl.-March.	4	—	89 1/2		
Dolno-Szl. kol. pob. . . .	4	—	—		
do pierwot.	5	—	—		
Półn.-Fryd.-Wilh.	4	—	47		
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	—	111 1/2		
do Lit. B.	3 1/2	—	105 1/2		
Opol.-Tarnowic.	4	—	—		
Starogr.-Pozn.	3 3/8	—	79 1/4		
Akcyje bankowe i kredyt.					
Berl. Stow. kas.	4	—	118		
Berl. Tow. hand.	4	—	78 1/2		
Gdański bank pryw. . . .	4	—	75 1/2		
Dysk. Udziel. komm. . . .	4	—	97		
Gota. bank pryw.	4	—	75		
Hanow. dito	4	—	—		
Królew. dito	4	—	90 1/2		
Lipsk. Stow. kred.	4	—	81 1/2		
Magd. bank pryw.	4	—	62 3/4		
Pomor. bank ryw.	4	—	75		
Pozn. bank prow.	4	—	—		
Prusk. udz. bank.	4 1/2	—	131 1/2		
Szląsk. Stow. bank.	4	—	73 1/2		
Akcyje przemysłowe.					
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	75		
Minerwy Szląskiej	5	—	34 1/2		
Concordia	4	—	—		
Magd. assek. ogn.	4	—	—		
Obligacje z prawem pierwszeństwa.					
Berl.-Anhalt.	4	—	—		
do	4 1/2	—	—		
Berlin.-Hamb.	4 1/2	—	—		
do II Em.	4 1/2	—	101 1/2		
Berlin.-Pocz.-Mag. A. . . .	4	—	89		
do Lit. C.	4 1/2	—	96 3/4		
do Lit. D.	4 1/2	—	95 3/4		
Berlin.-Szczecin	4 1/2	—	—		
do II Em.	4	—	82 1/4		
Koźło-Bogumin	4	—	—		
do III Em.	4 1/2	—	—		
Dolno-Szl.-March.	4	—	89 1/2		
do konwen.	4	—	—		
do III ser.	4	—	—		
do IV ser.	5	—	—		
Półn.-Fryd.-Wilh.	4 1/2	—	99		
Górno-Szl. Lit. A.	4	—	—		
do Lit. B.	3 1/2	—	—		
do Lit. D.	4	—	—		
do Lit. E.	3 1/2	—	73 1/4		
do Lit. F.	4 1/2	—	88		
do Lit. G.	4 1/2	—	—		
Starog.-Poznań.	4	—	—		
do II Em.	4 1/2	—	91 1/4		
Kurs giełdy w Wroclawiu					
Papiery i pieniądze					
Dukaty	—	—	94 1/4		
Frydrychsdory	—	—	—		
Ludory	—	—	108 3/4		
Polskie bil. bank.	—	—	87 1/4		
Anstr. banknoty	—	—	82 5/8		
Nowa Waluta Austr.	4	—	—		
Wrocław. obl. miejskie					
Poznań. List Zast.	4	—	99 1/4		
do nowe	3 1/2	—	87 1/4		
do nowe	4	—	85 1/4		
do Listy Rent.	4	—	83 1/4		
Szląskie Listy Zast.	3 1/2	—	85 1/2		
do nowe Lit. A.	4	—	94 1/4		
do nowe	4	—	94 1/4		
do Lit. B.	4	—	95 1/4		